

DZIENNIK LWOWSKI

Niedziela dnia 28. Lipca. — Innoentego (rym.) — A. Antynoja M. (grec.)

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu:

rocznie . . . 10 zhr.
 ćwierćrocznie 2 „ 50 e.
 miesięcznie — „ 90 „

Z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 13 zhr 60 e.
 ćwierćrocznie 3 „ 40 „
 miesięcznie . . 1 „ 15 „

„Przyjaciel Demowy“ ja-
 ko dodatek rocznie 4 zhr. 20c.
 Redakcja w rynku Nr. 178.
 w lokalu drukarni Poremby.
 Ekspedycja i agencja inse-
 rat na placu katedralnym pod
 l. 31, w domu Majewskiego.
 Za ogłoszenia od wiersza
 drobnego druku 4 c. (oprócz
 opłaty stepowej 30 kr.)
 Reklamacje nieopieczto-
 wane wolne są od opłaty.

Telegramy „Dziennika lwowskiego“.

Wiedeń 27. lipca. Najnowsze doniesie-
 nia z Paryża potwierdzają powtórnie przy-
 jazd cesarza Napoleona do Wiednia.

Urzędowy dziennik pruski przemawia
 bardzo stanowczo przeciw wszelkim zamię-
 szaniu rządu francuzkiego mieszania się do
 sprawy szlezwickiej.

Sytuacja bardzo groźna.

Depesze telegraficzne.

Peszt 25. lipca. Członek angielskiego
 parlamentu Somerse Beaumont w spółce z
 hr. Belą Szecsenyi podali o koncesję na an-
 gielsko-węgierski bank. Pierwotny fundusz
 zakładowy wynosi 10 mil. zhr. w srebrze, z
 których 6 mil. subskrybuje zagranica.

Zgromadzenie reprezentantów miasta
 odesłało do sekcji prawnej reskrypt mini-
 sterjalny, tyczący się ułożenia nowego spisu
 przysięgłych.

Wiadomości polityczne.

W skutek wszechstronnych kołatań i
 zabiegów delegacji polskiej we Wiedniu,
 rząd przychylił się ostatecznie do udzielenia
 wsparcia dla powodzą dotkniętych miesz-
 kańców Galicji w kwocie 250.000 zhr. Od
 pierwszej chwili wykazywał dziennik nasz
 ogrom strat, jakie kraj i tak już biedny po-
 niósł w skutek wylewu rzek i żądał aby
 rząd cesarski przyszedł mu w pomoc zasil-
 kiem ze skarbu państwa, gdyż kraj w żaden
 sposób nie jest w stanie pomódz sobie wła-
 snymi zasobami. Lecz i powyższa zapomoga
 nie jest weale dostateczną, gdyż straty w
 dotkniętych dwudziestu kilku powiatach do-
 chodzą do 3 milionów zhr. Będąc przeto
 przeświadczeni o niedostateczności wszystkich
 dotychczasowych zabiegów i środków zarad-
 czych, opinia publiczna słusznie zwróciła swą
 uwagę ku więcej dosadniejszym, które nie
 tylko na teraz zapobiegają nędzy lecz i w
 przyszłości zaradzą powtórzeniu się podobnych
 wypadków. Środkiem takim byłaby na wielką
 skalę przedsięwzięta regulacja rzek, które i
 tak nie odpowiadają obecnym potrzebom
 dobrze urządzonej komunikacji i handlu.
 Że rząd żadnych dotąd prawie niepoczynił
 kroków w tym kierunku, to nas weale nie
 dziwi, gdyż w ogóle dotychczasowe rządy,
 jak najmniej uwzględniały potrzeby kraju
 naszego; daleko smutniejszą jest jednak dla
 nas okoliczność, iż wydział krajowy, który
 zupełnie ignoruje najprawowitsze życzenia
 kraju, od czasu, od którego wziął na siebie
 administrację dróg, ani pomyślał o polepsze-
 niu linii komunikacyjnych. Nietylko że pozo-
 stawił dotąd administrację dróg krajowych
 w rękach rządowych urzędników, niezastre-
 gając sobie żadnej kontroli, nietylko że od
 czasu, gdy oddano mu nadzór nad drogami,
 zaprzestał wszelkiej nowej budowy, ale teraz
 gdy namiestnictwo powołało go do czynności
 z powodu powodzi, wydział krajowy pozostawił

stawil rządowi wszelką w tym zakresie in-
 cjatywę, nie przedstawiając ani najmniejszego
 szkicu jakiegokolwiek regulacji rzek krajo-
 wych, któreby kraj wespół z rządem przedsię-
 brać miał, choć widocznie jest to jedynym
 środkiem zaradzenia przeciw obecnej i przy-
 szłym klęskom. Smutne zaiste jest położenie
 kraju, który po swej autonomicznej władzy
 najmniejszej niemoże się spodziewać
 pomocy!

W uzupełnieniu doniesienia naszego o
 przyjęciu ustawy o stowarzyszeniach i zgromad-
 zeniach, musimy nadmienić, że naj-
 zwawsze rozprawy toczyły się o §. 1. a mianowicie
 o odrzucenie ustępu w projekcie
 rządowym i komisijnym zamieszczonego, iż
 dozwolone są stowarzyszenia, które nieza-
 grażają dobru publicznemu. Ponieważ §. ten
 brzmi, iż stowarzyszenia o tyle są dozwolone,
 o ile nie naruszają istniejących ustaw i praw,
 więc słusznie większość mowców zwróciła
 uwagę izby na elastyczność wyrazu zagraża
 dobru publicznemu co właściwie osłania sa-
 mowolę policyjną, która zawsze swoje na-
 każy cechowała, nibyto dobrem publicznym.
 Nawet przemówienie ministra br. Taafego,
 który wykazywał, iż nawet w bardzo libe-
 ralnych państwach podobne znajduje się po-
 stanowienie, nie wyratowało projektu rzą-
 dowego, a ogólnie mniemają, że izba panów
 nie uchwali §. tego, w brzmieniu przez niższą
 izbę przyjętem. Nasza delegacja i centrum
 głosowało za rządowym projektem, który
 upadł; nie wiemy jakie znowu względy
 wyższej polityki powodowały naszymi po-
 słami przy głosowaniu tem? Czy może ona
 chce zostać rządową a tout prix!

Następnie przyjęła izba ustawę o uwol-
 nieniu nowych budowli i przebudowanych od
 podatku domowo-czynszowego i domowo-
 klasowego wraz z dodatkami państwowymi
 na 15 i 12 lat we wszystkich tych miejscowościach,
 gdzie takie uwolnienie istniało na
 mocy patentu z r. 1835. Ostatecznie odczy-
 tano sprawozdanie komisji finansowej, nad
 którym zastanawialiśmy się wczoraj w osob-
 nym artykule. Dr. Ryger uważa sprawozda-
 nie to za niezbyt wyczerpujące; gdyż idzie
 tu o środki, jak zapobiedz przyszłemu nie-
 dobrowi, czego właśnie komisja nieuniknie
 Minister Becke w odpowiedzi oświadcza, że
 gdyby budżet na rok 1868 opierał się na tych
 samych danych jak w roku 1867, natenczas
 łatwo by można podać liczbę niedoboru,
 lecz obecnie znajdujemy się w stanie prze-
 chodowym wszystkich finansowych, państwo-
 wych i ekonomicznych stosunków, więc nie-
 możemy żadnych pewnych czynić wniosków.
 Budżet na rok 1868 jeszcze nie ułożony,
 dla tego nie mogę podać wysokości niedo-
 boru, bo bym niechęcia podać uludnych liczb.
 Przy tej sposobności muszę się na to ogra-
 niczyć, że rząd zajmuje się szczerze usunię-
 ciem niedoboru, i że postawi on takie wnio-
 ski, że maszyna rządowa będzie utrzymana
 w dalszym ruchu, kredyt niebędzie jeszcze
 bardziej podkopany, a choć użyte będą weale

energiczne środki, to zawsze jednak rząd
 zadość uczyni wszelkim obowiązkom wzglę-
 dem swych wierzycieli. Po tem oświadczeniu
 które niezbyt pocieszyło świat finansowy,
 przyjęto powyższe sprawozdanie do wia-
 domości.

Wydział konstytucyjny obradował nad
 wnioskami podkomitetu, w skutek czego będą
 ogłoszone jako prawa konstytucyjne: 1) U-
 stawa o ogólnych prawach obywatelskich,
 2) o prawach korony, 3) o władzy sądowej
 i 4) o najwyższym sądzie państwa. Przy
 tych ustawach komitet uwzględnił konstytucję
 z r. 1849. Co do składu izby poselskiej, ko-
 mitet projektuje 300 członków wybranych
 z sejmów krajowych wedle dotychczasowych
 grup; co zaś do zakresu tychże, to rozsze-
 rza on autonomję sejmów krajowych, tylko
 co do ustawodawstwa gminnego i szkół śred-
 nich, o ile takowe utrzymywane są środkami
 krajowymi. Jeżeliby wydział konstytucyjny
 przyjął po wyższe wnioski swego podkomitetu,
 natenczas autonomia krajowa prawie nicy
 nie zyskała.

Przyjęcie jenerałów węgierskich Perla
 i Vettera było nader świetne; banderje na-
 koniec towarzyszyły pierwszemu z kolei że-
 laznej do miejsca jego pobytu; mniej przy-
 jaznem oczywiście było przywitanie Görgeja,
 który niewiedzieć poco przybył do Węgier.

Sprawa szlezwicka jeszcze długo nie
 załatwiona, gdyż rząd duński wysłał jeszcze
 odpowiedź na notę pruską, która odmówiła
 Danii odstąpienia Dipplu. Prusy odwołały
 również posła swego z Meksyku; król od-
 jeżdża w sierpniu do Szwajcaryi. W Koblencji
 przyjmował Sultana król pruski na czele
 jeneralicji i władz; później było przedsta-
 wienie na zamku, przegląd wojskowy i prze-
 jazdka po Renie.

„Patrie“ donosi, że objażdżka jenerała
 Dumont, która narobiła tyle hałasu w parla-
 mencie włoskim, ma charakter zupełnie pry-
 watny. Zresztą z Francji same wiadomości
 o uzbrojeniach i przygotowaniach wojennych,
 jakby już wojna była przed drzwiami.

We Włoszech, gdzie stronnictwo czynu
 znowu działać poczyną, spodziewają się
 nowych rozruchów; niespokój wzrasta tem
 bardziej, gdyż jak wiadomo Mazzini wkrótce
 udaje się z Londynu do włoskiej Szwajcaryi.
 A z Medjolanu donosi nawet telegram, za-
 pewnie fałszywą wiadomość, że Mazzini
 znajduje się w Genui a Garibaldi znikł z
 Kaprery. Oczywiście, że podobne nowiny dają
 powód do najrozlicniejszych kombinacji.

Węgrzy w obec kwestji polskiej.

Ostatni numer Nar: Nowiny — orga-
 nu narodowego czeskiego przynosi nam
 ciekawy artykuł poświęcony polemice z or-
 ganami narodowymi węgierskimi, szcze-
 gólniej zaś z organem Deaka „Pest: Lloyd“
 a przedmiotem tej polemiki jest kwestja



polska. — Nie wdając się bynajmniej w polemikę z jednymi i z drugimi, nie możemy jednakże pominąć, ażeby spierano się o nas bez nas — streszczając więc pokrótce zapatrywanie się jednych i drugich postanowiliśmy tylko dorzucić słów parę z swej strony w przekonaniu, że to nie pozostanie bez pewnej korzyści moralnej dla nas samych.

„Dzienniki węgierskie“ w ogóle a Pest: Lloyd w szczególności zapatruje się na dążenia i agitacje moskiewskie zgodnie z zapatrywaniem się dziennikarstwa polskiego, a wostatnim swoim numerze Pest: L: bliżej rozbiegając politykę zagraniczną Austrii, podnosi kwestję polską i wyraża się w ten sposób:

Austria ma przeciw sobie silnych dwóch nieprzyjaciół Rosję i Prusę — które wiedzą dobrze czego chcą i z żelazną konsekwencją postępują na raz obranej drodze. Przymierze rosyjsko — pruskie podnieca zachcianki panslawistyczne (czyli wszechrosyjskie) ażeby utrzymać Austrię w dezorganizacji i niedopuszczyć zorganizowania się jej. Kiedy Rosja jawnie szerzy w Austrii propagandę panslawistyczną, jednocześnie Prusy w Berlinie bezczelnie gardlują za wymiarem sprawiedliwości ludom sławiańskim w Austrii (a jednocześnie same starają się wynarodowić Polaków w poznańskim, i wcielają kraje sławiańskie do Niemiec.)

W obec tego Austria w własnym interesie musi tym atakom koniec położyć i uchylić raz na zawsze grożące jej od północy niebezpieczeństwo, — a dla dopięcia tego Austria bynajmniej nie jest pozbawiona środków obrony — Tarczą jej przed Moskwą jest *kwestja polska*, której Europa tak długo zasypiała pozwoliła. Kwestja polska powiada Pest L: zabezpiecza Austrii przymierze całej zachodniej Europy, a jak prędko raz pojawi się na porządku dziennym, dopóty zeń zejść nie może dopóki Europa nie będzie liczyć o jedno państwo niepodległe więcej. — Niezapominajmy, kończy Pest L: tłumacząc zapatrywanie się całego Madiarskiego narodu, a przeważnie przekonanie ministerstwa hr. Andrassego, że tylko spieszne rostrzygnięcie kwestji polskiej stanowczo ograniczyć może wpływ Moskwy na wschód.

Taki pogląd Madiarów na sprawę naszą wywołał w organie narodowym czeskim niemałe i nietajone nieukontentowanie. — Lecz że organ ten przed 4ma laty przemawiał mniej więcej w ten sam sposób jak dziś Węgrzy w obronie interesów naszych, rzucał kamieniem potępienia na Moskwę, a dziś się z nią brata i nam każe rozplątać się w sławiańszczyźnie, poświęcić tysiącletnią świetną historyczną przeszłość, w imię której sam w roku zeszłym kruszył kopię, choć dziś po otrzymanym judaszowskim pocałunku moskiewskim chętnie by ją zbył za dobrobyt. — Ponieważ organ ten nie wstydzi się nakłaniać narodu swojego do przehandlowania pięknej czeskiej literatury, monumentalnych pomników tak czeskich jak sławiańskich i języka rodzinnego, za łachmany języka ukazowego moskiewskiego, przeto nieukontentowanie takiego pseudo — narodowego dziennika ignorujemy i przystępujemy do wypowiedzenia swojego zapatrywania się na oświadczenia Madiarskie.

Smutne doświadczenia przeszłości są nauką na przyszłość, uczą ostrożniej stawiać kroki w teraźniejszości. — Na oświadczeniach Madiarów nie zbywało nam nigdy. — Mówiąc o tem nie chcemy rzucić okiem wstecz po za siebie w głęboką przeszłość historyczną, ani iść pod mury Warny po Hunjatego, ani do

odleglejszych epizodów z historii wspólnej nie cofniemy się — lecz zastanowić się chcemy jedynie nad mniej odległą od nas przeszłością r. 1830 a szczególnie 1848. — W roku 1830 historia nas poucza o do brych chęciach Madjarów — o ich szlacheckich porywach — i sympatjach dla nas, — chociaż te, ani nam Moskale pod Ostrołęką nie pobiły, ani Warszawy obronić nie potrafiły, ani armji Romaryna po wkroczeniu do Galicji nie zabezpieczyły przez rozbrojeniem — pomimo że naród węgierski silny naówczas wpływ wywierał na rząd austriacki. Lecz mniejsza o to — dopuścimy, że to było prostem niepodobieństwem, że Madjarzy nie mogli wywrzeć tyle presji na rząd, iżby go zmusił do innej polityki względem Polski, więc przejdźmy do roku 1848.

Nasi jenerałowie wytrawni w boju, okryci laurami zwycięstw, znani z doświadczonego męstwa i zdolności przywodzili Madjarom, nasi żołnierze dzielnością świat zdumiewali pomagając im, nasi oficerowie ginęli na szafotach obok Węgrów walcząc za naszą i ich wolność; — wprawdzie pośrednio w sprawie swojej własnej ojczyzny, ale bezpośrednio w sprawie ich ojczyzny i na ich ziemi, — a ileż to ojczyzna Polaków na tem zyskała? — Powiecie, zyskać nie mogła tam, gdzie wszyscy stracili. Prawda, ależ i zysk jest dwojaki, moralny i materialny — czyli dotykalny. Ojczyzna tych Polaków, którzy za Madjarów ginęli miała prawo domagać się korzyści moralnej dla swych synów a tą korzyścią miało być uznanie, że strony tych, za których i na których ziemi krew swą przelewali. Uznanie powiadamy, a czy to znaleźli? — Nie! — nie tylko nie znaleźli ale ich prawie chęci a nade wszystko ogromne usługi lekceważono, przypisano nawet tym usługom nieszczęścia, jakie w ostatecznym rezultacie dotknęły naród węgierski z rąk Moskwy, a zapomniano, że te nieszczęścia właśnie spadły dla tego, że Węgrzy nie chcieli słuchać tych, którzy ich i siebie rzetelnie ratować chcieli, że spadły przez egoizm Węgrów, przez złe pojęty interes własny — że Węgrzy sądzili się być zabezpieczonymi ze strony Moskwy dając Polakom w dramacie r. 1848 rolę podrzędną, kiedy właściwie im powinni byli dać pierwszą a przynajmniej równą sobie.

Taka jest przeszłość. — Teraźniejszość nie lepsza, wiele gadania nie czynu. Chcielibyśmy bliżej widzieć te oświadczenia Węgrów i dotykalsze zbierać z nich owoce, a zaprawdę byłaby już pora i czas wielki. — Organa węgierskie p. Andrassego i Deaka nader pięknie piszą, ale tylko piszą — a my wolelibyśmy, żeby ten naród, żeby ten hr. Andrassy w tym kierunku więcej czynili a mniej pisali. — Niestety tak nie jest, czytamy tylko o tych wielkich sympatjach a jak była sposobność po temu, bodaj podczas koronacji, bodaj podczas konferencji peszteńskich mężów stanu z radcami wiedeńskimi — nie upatryliśmy nie takiego, coby nas przekonać mogło, żeby Węgrzy okazywać chcieli dla nas szczególniejszą sympatję, lub żeby z ich strony jakiś krok przeświadczył nas, że oni nas Polaków mają za coś innego jak innych cislejtańczyków. — Powiadamy, żeśmy czegoś podobnego dotąd nie upatryli — więc i tak dalece, do oświadczeń dziennikarskich wiary przywiązywać nie możemy — choć z drugiej znów strony wierzymy mocno, że interes wspólny połączy kiedyś Polskę, Węgry i ludy Austrii scisłym przymierzem przeciw Moskwie — i że tej zapoznanej dziś Polsce Europa jeszcze raz zawdzięczy ratunek przed nawałą barbarzyńców północnych.

(X. Y. Z.) Ktoby wyobrażał sobie Orient wedle opisów i powieści, kto go widział w prędocie lub podziwiał przyrodę zapominając o człowieku: ten wystawi sobie go jako świat pełen poezji, uludy, fantazji i blasku. Lecz spojrzymy w głąb, oderwijmy mamiącą łupinę a znajdziemy wewnątrz: barbarzyństwo, ciemnotę, fałsz i podstęp.

Wschód to jabłko niezgody całej Europy, w którym krzyżują się najsprzeczniejsze interesy, jest stkiem najróżnorodniejszych żywiołów. Ież to tam krwi przelano niby to w imię najszczytniejszych zasad a przecież na gruncie tego wszystkiego tkwi chęć panowania i zdobywcy, egoizm i podłość. O tak dziwnym więc kraju najcudaczniejsze chodzą wieści; najdrobniejsze wydarzenie mieni się jak kameleon i w co raz to innem przedstawia się świetle. Tylko my ptaki wędrowne możemy urobić sobie sąd bezpartjalny patrząc bez uprzedzenia na to co się dzieje. Taki opis radzibyśmy podać czytelnikom — o wypadkach w Bułgarii, o których w rezultacie na Zachodzie — najdalsze mają wyobrażenie.

Ostatnie nasze powstanie nauczyło przynajmniej czegoś obcych — t. j. tworzenia tajnych rządów i organizacji. I dla Bułgarii wyrosł z podziemi tajny „Komitet centralny narodowy“, lecz zasiadający na nieszczęście w Bukareszcie pod egidą konsulatu moskiewskiego. Na czele tej władzy stanęło trzech w Wołoszczyźnie zamieszkałych Bułgarów, którzy niedawnymi czasy (na wiosnę) wysłali do cara deputację o pomoc — niebawem zjawiającą się w postaci rubli i emisariuszów, pobudzających w Bułgarii do zrzucenia jarzma tureckiego. Oczywiście, że te tureckie rządy bynajmniej nie grzeszą ludzkością, a tem mniej starają się o dobro ludów, ale słabe zawsze są lepsze jak niejeden ciężko-konstytucyjny despotą w ucywilizowanym środku i zachodzie Europy. Z drugiej strony Bułgarzy jak wszyscy Słowianie tureccy (a podobno i austriaccy) wzdychają za niepodległością, i pracują na nią oglądając się jednak na obcą pomoc. Mogliby się przecie od nas nauczyć, dokąd to doprowadza brak zaufania we własne a ślepa wiara w obce siły. Nic więc dziwnego, że w dobrej wierze podjąwszy się propagandy emisariusze zaprzysięgli komitetowi i Offenbachowi, znaleźli w Bułgarii żywioł rewolucyjny, zwłaszcza łudząc siebie i rodaków złotemi obietnicami Rosji, Rumunii i Serbji. Prócz tego przeszło przez Dunaj kilkudziesięciu z Wołoszczyzny zbrojnych wysłanych przez komitet wraz z zapasami broni i t. d., do których tedy przyłączyło się stu kilkudziesięciu krajowców. Tak połączeni napadli zaraz na jedną przez Turków zamieszkałą wieś (Bibrówkę) wstępnym bojem zdobyli ją. Bardzo naturalnie, że bez krwi rozlewu się nie obyło i bez pewnych nadużyć krwawych ze strony zwycięzców. W tym samym czasie (2go czerwca) ujęli Turcy koło Trajana przypadkowo jednego z owych emisariuszów Kolli'ego, który do Ruszuku przyprowadzony całą rzeź (podobno) wygadał. Dosyć, że tego samego dnia Mitat-Basza wsiadłszy z dwoma kompanjami żuawów na statek udał się do Sistowa a z tamtąd do Tirnowej, gdzie przyszło do potyczki z owym oddziałem powstańców, których pobito, znaczną część do niewoli wzięto (reszta uszła w góry lub do domów wróciła). Zaraz na miejscu złożyli Turcy sąd wojenny i powieszono 11tu w Sistowie. Powie ktoś, że po barbarzyńsku się obeszli z jeńcami — ani słowa; lecz czyż lepiej obchodzą się gdzie indziej n. p. w Polsce? a potem sami powstańcy wprzódy si dzieciom tureckim nieprzebaczali. Wart Pałacu pałaca a pałac Pałacu. Choć cała

wina zawsze spadnie na Turków, że jarzmia poddane im mimo woli ludy i zmuszają do krwawych odwetów. Do niewoli dostali się także emisariusze Konstanty Dymitriko i Jordanko. Kolli znajdował się pomiędzy powieszonymi. Pasza wrócił 15. czerwca do Ruszcuku, ponieważ na dolinie spokój, w górach zaś tylko niedobitki. Przywiódł ze sobą 45 więźniów, oddał ich do śledztwa tamtejszemu trybunałowi, złożone z 3ch Turków, 3ch Bułgarów i 1. Żyda. Sądy odbywały się publicznie, oskarżeni nie nie zataili owszem z godnością oświadczyli, że uchwycili a oręż, ponieważ jarzma niewoli dłużej znieść nie mogli. Jordanko zaś dodał, że komitet bukareszcki nawet już szuka pomiędzy książkami niemieckimi, aby nową a tak bujną latorośl zaszcześcić na starodawnym tronie królów bułgarskich. Po zamknięciu roków zapadł na trzech wyrok śmierci (K. Dymitriko, Jordanko i jeszcze jeden) resztę skazano na dłuższe lub krótsze więzienie, na internę w miejscu pobytu, kilku nastu zupełnie uwolniono. Tak się zakończył pierwszy akt (21. czerwca) tego dramatu. Cały ruch był wywołany sztucznie, gorętsi lub najemnicy rzucili się do oręża, kraj pozostał spokojny oczekując pomocy, nie ufny we własne siły, co tą razą mu na dobre wyszło. Wina spada na komitet, bo nie nadstawiając własnego karku, przywłaszczywszy sobie władzę, z daleka kieruje sprawami i niepotrzebnie naraża kraj na — ofiary bezowocne. Trzeba samemu iść naprzód, własnym świeć przykładem — a nie rublami moskiewskimi! W następnym ustępie pomówimy o Rumunji.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Wczoraj odbył się w kasynie mieszczanśkim pierwszy wieczorek towarzyski. Zgromadzenie było bardzo liczne, a płeć piękna była odpowiednio reprezentowaną. Towarzystwo zasiadało bądź w sali bądź w ładniutkiem ogródku. O ósmej godzinie rozpoczął się koncert, z którego znalazł ogólnie zadzwolenie kwartet Mozarta i solo na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu z Roberta diabla wykonane przez p. M., również jak i mazurek Mikulego odegrany przez p. L. Również dobrze przyjęto śpiew p. K. Około

9¹/₂ godziny rozpoczęto tańce, a mimo spiekoty, bawiono się ohocho do godziny 11¹/₂, o której to godzinie Towarzystwo ogólnie zadowolone poczęło się rozchodzić. Urządzeniem wieczorku tego zajmował się członek wydz. kas. p. Jarosz, który się jak najlepiej wywiązał ze swego zadania, za co też wszechstronne otrzymał podziękowanie.

* Znówu nowy wypadek zdarzył się w tutejszym urzędzie pocztowym: przydybano na uczynku pewnego urzędnika oficjała B., który zaneksował drugiemu całą paczkę listów niedoreczonych; a że to zaneksowanie było dokonane niezgrabnie i zwróciło na się uwagę odpowiedzianego urzędnika, przeto tenże wezwawszy przełożonego zażądał rewizji osoby oficjała B., jakoż istotnie wydobyto z kieszeni pierśiowej u surduta tegoż całą paczkę zawierającą kilkadziesiąt listów. Zastanawiającem jest pomiędzy innymi, że podobnych sprawek w krótkim czasie dopuściło się kilka urzędników poczty samych nie krajowców.

* Z Ulicy. Korzyści z wystawy etnograficznej z dniem każdym uwydatniają się — a prąd cywilizacyjny z północy, ogarnia nie tylko Konstancynopol, Bukareszt, Szumłę lub Ruszczyk ale i Lwów. Dotąd po Lwowie można było o każdej porze chodzić swobodnie i nie potrzeba było uzbrajać się ani w rewolwer ani kindżał ani łaskę z ołowiem lub tem podobne narzędzia obronne, ażeby się zabezpieczyć przed rozpasaną zgrają uliczników, dziś jednak jeżeli się nie zasłuży na względy pewnych tu uprzywilejowanych indiwiduum albo zasłuży się na niełaskę tych ichmościów, próbować szczęścia nie radzimy.

Wczoraj o godzinie późnej wieczornej powracających dwóch znanych obywateli tutejszych — zaatakowała banda jakichś nieznanych ludzi z Rapackim na czele i Pawłowiczem w arjergardzie i do takiego stopnia nagabywania ze strony tych ludzi doszły, że jeden z tych obywateli dla zabezpieczenia drugiego odprowadziwszy do domu, zmuszony był idąc na powrót uzbroić się u swego towarzysza w rewolwer, ażeby zabezpieczyć siebie przed widocznie zamierzonym napadem ze strony tych awanturników. Atak rozpoczął Rapacki zataczaniem się i przebieganiem ulicy w poprzek udając pijanego, lub rzeczywiście był w stanie nietrzeźwym. Dalej jego towarzysze idąc wciąż za temi 2ma obywatelami, lżyli Polaków i narodowość polską (w sposób tak ohydny,

że względ na przyzwoitość powtórzyć nam słów tych niepozwała) — a gdy to nie wywołało ze strony tych 2 panów odpowiedzi — jeden z tej szajki posunął się tak dalece, że wpadł pomiędzy nich prowadzących się pod ręce i rozdzielił ich, widocznie tym impertynenckim postąpieniem chcąc zmusić do należytego zgromienia siebie, ażeby jego towarzyszem posłużyło to za pozór do burdy. — Gdy i to nie poskutkowało — szli dalej wywijając im po przed oczyma kijami i wprost już z obelgami adresując się do tych 2ch osób — a rozbiegając się co chwila nawoływali się jak w lesie. W taki sposób przeprowadzili tych 2ch panów począwszy od rynku aż w głąb ulicy Łyczakowskiej, a ponieważ pociski obelg i t. p. zaczępek były wymierzone w taki sposób, iż zagrażały wywołaniem bójki ulicznej — panowie atakowani — zmuszeni byli zawezwać policjanta na ulicy Łyczakowskiej, ażeby ich w razie danym zabezpieczył — a następnie jak już powiedzieliśmy widział się zmuszonym jeden z nich uzbroić się w rewolwer i głośno oświadczył, że w razie napadu nie zawaha się go użyć przeciw napastnikom.

Zwracamy przeto uwagę organów bezpieczeństwa publicznego na ponawiające się od czasu do czasu burdy tych ichmościów, i upraszamy zabezpieczenie spokojnych mieszkańców przed ich rozuzdaniem, gdyż takie wypadki mogą wywołać smutną katastrofę.

* Dowiadujemy się, że oprócz powyżej opisanej awantury czeladź rzemieślnicza wyrzuciła (też samą nocą z restauracji pod rakiem Rapackiego i jego towarzyszy, którzy zapewne dopuszczając się musieli tam nowych ekscesów.

* Dnia 26. b. m. w południe zmarła Ludwika z Wolańskich Ujejska, matka naszego poety Kornela Ujejskiego. Exportacja zwłok tej powszechnie szanowanej Polki, odbędzie się dziś o godzinie 5. po południu z domu pod l. 547 przy szerokiej ulicy do Zubrzy.

* Donoszą z Krakowa, że rada miejska nosi się z projektem wybijania medalu na cześć hr. Arturowej Potockiej, która od lat kilkadziesiątu jest prawdziwą opatrnością ubogich i hojną opiekunką różnych zakładów dobroczynnych.

* Według urzędowego obwieszczenia, właściciel dóbr T. Borowski otrzymał prawo poboru należytości przewozowych na rzece Prucie w Siemakowcach, na lat trzy, a to wedle II. klasy dla prywatnych przewozów oznaczonej taryfy.

Spiski i ruchy w Galicyi.

Część druga r. 1846.

III.

(Ciąg dalszy.)

3) W jednym i tym samym dniu i o tej samej godzinie powstaje cały kraj. Wójtowie wybierają ludzi zdolnych do boju i wyprawiają do miasta obwodowego, po którego zajęciu i mianowaniu wszystkich władz obwodowych, podzieli komisarz obwodowy całą ludność w następujący sposób: Do pierwszego zaciągu wybrani będą najodważniejsi i najlepiej uzbrojeni, których podzieli się zaraz w sposób wojskowy i pod dowództwem dobrych oficerów wyszły na strategiczne punkta zborne. Reszta ludności będzie podzielona na dwie kategorie, zdolni do broni utworzą drugi zaciąg, który wymusztrowany przez kilka dni odejdzie również na punkt zborny, wszyscy zaś inni bez różnicy płci i wieku, podzieleni będą na warstwy wojskowe i ekonomiczne. Pozostała ludność wiejska będzie również podzielona na kompanje wiejskie, uzbrojona i oddana pod dozór wójtom.

Instrukcja szczegółowa dla Galicji miała być następująca: Pierwszy i drugi zaciąg krakowski, tudzież pierwszy zaciąg bocheński i wadowicki miały iść do Krakowa; pierwszy zaciąg tarnowski, sandecki i jasielski do Nowego miasta Korczyzna u ujścia Ndy do Wisły drugie zaciągi wszystkich tych pięciu obwodów miały zebrać się w okolicy Jordanowa w obwo-

dzie wadowickim, pierwszy i drugi zaciąg obwodu rzeszowskiego miały zająć pozycję u ujścia Sanu do Wisły, a nakoniec obadwa zaciągi wszystkich innych obwodów miały być wyprawione do Lwowa. Dla Poznańskiego i Prus zachodnich przeznaczone były dwa punkta zborne, z których miały dwie kolumny pod dowództwem Mierosławskiego i Wład. Kosińskiego wtargnąć do Królestwa Polskiego w kierunku Warszawy. Oprócz tych dwóch kolumn miały także korpusy z Krakowa i Nowego miasta ciągnąć ku Warszawie, gdy tymczasem korpus zebrany pod Zawichostem między Wisłą i Sanem miał pozostać w rezerwie. Przeznaczeniem korpusu lwowskiego było rozszerzyć się przez prowincje ruskie aż do Ukrainy i wedle okoliczności zwrócić się potem ku Warszawie, a nakoniec rezerwa zebrana pod Jordanowem miała pozostać w miejscu jako zastona od Morawii i Szlązka.

Nakoniec 4) postanawiała jeszcze osobna instrukcja, że przez czas rewolucji miało być całe państwo nierozdzielna i spólną własnością w ręku rządu rewolucyjnego i zakreślała cały system rekwizycyjny.

Tak więc mamy już przed sobą skreślony dokładnie obraz i działań spiskowych i tła społecznego, na którym one się odbywały, i potrzeba nam jeszcze tylko dla zupełnego wyjaśnienia tej nieszczęsnej katastrofy wejść za kulisy urzędowe i zajrzeć przynajmniej okiem nie stronniczym w działania ówczesnego rządu tak w ciągu przygotowań rewolucyjnych, jak i w samej chwili wybuchu.

Rzecz cała zamyka się tu naszym zdaniem w trzech następujących pytaniach: 1.) Czy rząd wiedział o przygotowaniach rewolucyjnych i na jakich relacjach opierały się wiadomości jego. 2.) Czy kontrolował należycie czynności organów politycznych osobiście na prowincji; i 3.) Czyli i jakimi środkami starał się zapobiedz grożącemu nieszczęściu? Będziemy starali się odpowiedzieć kolejno na te pytania. Wypada nam jednak nadmienić jeszcze, że nie mając przywileju zaglądania w akta policyjne i śledcze, ani też sięgania do tajnych archiwów rządowych — nie możemy wywodzić rzeczy historycznie, lecz musimy oparć tylko na tych skąpych danych, które doszły już do wiadomości publicznej, jako też na opowiadaniach wiarogodnych świadków — pozostać jeno w granicach ogólnego zapatrywania się w tej mierze.

Otóż najprzód co do pierwszego pytania zdaje nam się, że wiadomość rządu o czynnościach spiskowych nie może podlegać żadnej zgola wątpliwości. Nadzwyczajna gorliwość i skrzętność pana Sachera, który wtedy właśnie był w swoim żywiole; nadsyłane ze wszech stron liczne i nieustanne raporta starostów obwodowych, a nakoniec faktyczne odkrycie kilku usiłowań spiskowych, które pociągnęły nawet za sobą utworzenie komisji kryminalnej w Bochni i wysłanie szefa bióra przyzwoitego dla zbadania stanu naszych zachodnich obwodów; — wszystko to nastrocza dostateczne przekonanie, że rząd wiedział dość wcześniej o tem, co się gotowało w kraju. (C. d. n.)

Część urzędowa.

* Konkursa. Posada pocztmistrza w Żydaczowie (120 zlr. i pauszalia); term. pod. do 15. sierp.; — ingrosisty przy lwowskiej tabuli krajowej (735 zlr.); t. p. do 30. sierp.

Cennik izby handl. lwowskiej,

	Dają		Żądają	
	zlr.	kr.	zlr.	kr.
Dukat holenderski	6	—	6	07
Dukat cesarski	6	4	6	10
Napoleon d'or	10	37	10	53
Rubimperjal rosyjski	10	30	10	48
Rubel srebrny rosyjski	1	94	1	99
Rubel papierowy rosyjski	1	73	1	75
Talar pruski	1	86	1	89
Galic. listy zastaw. w. a.	79	53	80	32
Galic. listy zastaw. m. k.	83	51	84	33
Galic. obligacje idemnit.	67	92	67	58
Pożyczka narodowa	67	17	68	—
Akcje kolei żelaz. galic.	218	25	218	59
„ czerniowieckiej	172	33	175	—

Cennik giełdy lwowskiej

	Placa		Żądają	
	zlr.	kr.	zlr.	kr.
Kolej galic. Karola Ludw. po 200 zlr.	219	25	219	50
Kolej Lwowsko Czern. po 200 zlr.	—	—	—	—
Banku hypotec. galic. po 200 zlr. z wpłata 40%	80	—	—	—
Towarzys. kredy. gal. w. a. bez kup.	79	80	80	—
Indemnizacyjne Galicyi wschod. z kup.	—	—	67	35
Pierszeństwa kolei gal. Karola Lud. II. Lwowsko Czerniow.	—	—	95	—
Dukat cesarski	—	—	6	4
Rubel rosyjski papierowy	1	73	1	74
Pruskie bilety kasowe	—	—	1	89
Paryż 100 frank. 3 mies.	—	—	50	25
Napoleon d'or	10	20	—	—
Psz. nica żółta	—	—	10	50
„ pstra	10	10	10	25
Żyto prima	5	—	5	25
Jęczmień	—	—	4	50
Owies 100 funtów wied.	2	40	2	0
Kmin cetnar	—	—	17	—
Spiritus miara	—	—	90	—
Lój centnar	30	50	—	—

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 27 lipca.		zlr.	kr.
5% Metaliki		57	25
z procent. z maja i listopada		—	—
5% Pożyczka narodowa		67	—
Losy pożyczki z roku 1860		87	40
Akcje banku wiedeńskiego		697	—
„ kredytowego		178	20
Londyn. 10 funtów szterlingów		127	65
Srebro		124	85
Dukat pojedynczy		6	08

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. lipca.

PP. Hr. Borkowski St., z Pacykowa. Hr. Kar-nicki M., z Rogóżna. Serwatowski W., z Rejtarówic. Wilezyński J., z Kijowa. Hulimka A., z Chłopiata. Watkowski K., z Jezierzan. Michałowski Z., z Krakowa. Liebl W., z Kut. Waygart Wal., z Przemyśla. Czerkawski Józef, z Meryszczowa. Oczosalski Edw., z Rusiatycz. Węgliński Felix, z Krakowa.

Ogłoszenia.

Uwiedomienie giełdowe.

W biurze Izby giełdowej wydaje się karty wstępu

1. na cały rok za 20 zlr. w. a.
2. na kwartał za 10 „ „
3. na dzień za — 50 kr. w. a.

Wydawanie rocznych i kwartalnych kart zostaje pod kontrolą Izby, dla uzyskania wstępu na jeden dzień wystarcza wprowadzenie przez posiadającego już wstęp opłacony na rok lub cały kwartał.

Dla ułatwienia wstępu uchwalono, że **należytość za kwartał może być wpłacana ratami a to co miesiąc po 3 zlr. 50 kr.**

Należytość za wstęp roczny jak i za kwartalny oblicza się od początku kwartału, przy ratalnej opłacie za kwartał od początku miesiąca w którym karta wstępu wydana została.

Pierwszy kwartał poczyna się od dnia 1go lipca b. r.

194-2-3

hr. Krasicki.

Ogłoszenie.

C. k. uprzyw. gal. Karola Ludwika podaje niniejszem do wiadomości, że ruch pociągów osobowych Nr. 3. i 4. pomiędzy Krakowem a Lwowem w obu kierunkach będzie rozszerzony od 29go b. m. na całą linię, tylko pod Dębicą podróżni będą przez Wisłokę przeprowiani. Całkowity przewóz osób, tudzież przesyłek pospiesznych i towarowych bez przerwy rozpocznie się najdalej za dni 14.

Prostując wieści po większej części przesadzone o szkodach, które kolej przez wylew wód poniosła, podaje się do wiadomości dla uspokojenia P. T. posiadających akcje, że według dokonanych obecnie ściślejszych obliczeń urządzenie tymczasowego ruchu na kolei nie przeniesie 60.000 zlr., a całkowita reparacja przedmiotów zniszczonych lub uszkodzonych nie będzie kosztować więcej jak 460.000 zlr.

Wiedeń, 25. lipca 1867.

196-2-3

Do Wiednia!

Odejdzie dnia 15. Sierpnia pociąg towarzyski ze Lwowa. Cena jazdy tam i napowrót **22 zlr.** Zamówienia przyjmuje „Ajencja Dziennika lwowskiego“, plac katedralny l. 31.

Zaliczka na bilety przyjmowaną będzie tylko do 10. sierpnia, zaś 12 sierpnia wydawane będą karty jazdy, które służą na cztery tygodnie; wolno będzie za nie powracać którymkolwiek pociągiem z Wiednia i zatrzymać się na jakiejkolwiek stacji. — Osoby żyjące sobie jechać II. klasą dopłacają 11%, zlr. — Z Krakowa do Wiednia wynosi opłata tam i napowrót III. kl. 10 1/2 zlr., II. klasą 16 zlr. — Zamówienia przyjmuje i bilety wydawac będzie w Krakowie kasier na kolei. — Rzeczy bez opłaty brać wolno 50 funtów.

Dnia 18. sierpnia — odbędzie się festyn ludowy w Wiedniu — zkad d. 24. sierpnia odjedzie ostatni pociąg towarzyski J. Neumeyera do Paryża (II. kl. 70 zlr., III. kl. 48 zlr. tam i napowrót).

195-1-2

AJENCJA 197-1-1

dzienników krajowych i zagranicznych oraz koncesjonowane biuro do przyjmowania inserat i pośrednictwa wizowania paszportów za granicę

A. J. Piątkowskiego

we Lwowie

przyjmuje wszelkie prenumeraty i inseraty na wychodzące w całej Europie czasopisma. Przy wiecorazowych ogłoszeniach opuszcza stosowny rabat.

Zaluzye i story drewniane podstawki na stoły (tacki) i inne roboty tkacze z drzewa z własnej fabryki po cenach stałych fabrycznych.

Story

wraz z kompletnym przyrządem i przybiciem od 1 zlr. 80 kr. i wyżej do okien średniej wielkości.

Zaluzje

lakierowane na biało, zielono lub na kolor drzewa po 45 albo 40 kr. za stopę kwadratową również z kompletnym przyrządem i przybiciem polecają

Hercok & Arnold

140-6-2 P we Lwowie ulica Halicka pod l. 240 wprost Katedry.